

## Ostatni obrońcy kresów północno-wschodnich

### Armia Krajowa na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Polesiu w latach 1944-1945

Polska działalność niepodległościowa na kresach północno – wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Sowiecki, nie zakończyła się w lipcu 1944 r., po rozbrojeniu oddziałów AK pod Wilnem. Komendy Okręgów Wilno i Nowogródek oraz dowództwo Inspektoratu Grodzieńskiego (należącego do Okręgu AK Białystok), funkcjonowały do lata 1945 r. Początkowym założeniem polskiego dowództwa było utrzymanie polskiej organizacji podziemnej do czasu zakończenia wojny i spodziewanej konferencji pokojowej, która – jak sądzono, przesądziłaby o przynależności państwowej tego terytorium. Zalecano rozwiązanie oddziałów leśnych i unikanie starć z sowietami – co jednak okazało się zupełnie niemożliwe. Podejmowanie samoobrony było narzucone przez sytuację i okazywało się wręcz niezbędne, oczekiwane zarówno przez żołnierzy AK jak i niezorganizowaną ludność cywilną. Pomimo ustawicznego dążenia dowództwa do „rozładowania lasów” w miejsce oddziałów rozformowywanych stale powstawały nowe. Po lipcu 1944 do lata 1945 r. na Wileńszczyźnie działało 20 oddziałów i grup partyzanckich (zarówno na terenie Litewskiej, jak i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej). Na Grodzieńszczyźnie (w Obwodach Grodno Prawy i lewy Niemen oraz Wołkowysk) walczyło wówczas 6 oddziałów (łącznie około 200 żołnierzy). Na Nowogródczyźnie (Białoruska SRS) operowały 42 oddziały i grupy partyzanckie wywodzące się z Armii Krajowej (a także oraz 3, których proveniencja jest trudna do określenia, złożone jednak głównie z Polaków)<sup>1</sup>. Prowadzone tu walki miały bardzo zacięty charakter, w ciągu roku – do jesieni 1945 r. poległo blisko tysiąc polskich partyzantów<sup>2</sup>. Źródła sowieckie mówią nawet o „likwidacji” 3 tysięcy „polskich bandytów” – ale wliczana jest tu zapewne także ludność cywilna, zamordowana podczas działań pacyfikacyjnych. Najczęstszą formą działań polskiego podziemia była samoobrona przed agenturą i najbardziej niebezpiecznymi funkcjonariuszami sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Akcji zaczepnych lub odwetowych przeciwko WW NKWD lub Armii Czerwonej – z uwagi na ogromną dysproporcję sił - było stosunkowo niewiele, większość najbardziej krwawych starć wynika z aktywności strony sowiec-

---

<sup>1</sup> *Polskie podziemie niepodległościowe na Ziemiach II RP włączonych do ZSRR 1944–1953*, oprac. K. Krajewski, T. Łabuszewski [w:] *Atlas...*, s. 28–32, 38–40.

kiej<sup>3</sup>. Symbolicznego wymiaru nabiera śmierć twórcy operacji „Ostra Brama” – ppłk Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” i jego 36 podkomendnych w boju z NKWD pod Surkontami (21 VIII 1945 r.). W walkach z sowieckimi siłami bezpieczeństwa polegli legendarni organizatorzy polskiego oporu z lat okupacji niemieckiej – ppor. Czesław Zajączkowski „Ragnar” (3 XII 1944 r.) i por. Jan Borysewicz „Kryśia” (21 I 1945 r.). Do najkrwawszych bitew należały walki oddziałów „Komara”, „Zemsty” i „Filara” w Puszczy Rudnickiej (ponad 30 zabitych) i „Orlicza” i „Tumrego” pod Rowinami k. Korelicz (89 zabitych) w styczniu 1945 r.

Straty kresowej konspiracji niepodległościowej, poniesione w tym okresie, tj. przez jeden rok, były kilkakrotnie większe, niż przez cztery lata okupacji niemieckiej. Aktywa organizacyjne liczące w końcowym okresie okupacji niemieckiej blisko 40 tysięcy ludzi (w tym połowa walcząca w polu, z bronią w ręku), w wyniku represji NKWD gwałtownie zmniejszyły się (tylko po rozbrojeniu oddziałów polskich pod Wilnem w ręce NKWD wpadło blisko 7 tysięcy akowców). W 1945 r. w dyspozycji Komendy Wileńskiej pozostawało około półtora tysiąca ludzi + 3 tysiące ukrywających się – w rezerwie; siły grodzieńskiej AK stopniały z blisko 6 tysięcy do 3.800, w nowogródzkiej organizacji AK pracowało nadal kilka tysięcy uczestników, praca na terenie Polesia uległa całkowitej dezorganizacji.

Gdy okazało się, że obecność sowiecka na dawnych polskich ziemiach wschodnich jest trwała i wynika z realizacji ustaleń „jałtańskich” zawartych z aliantami zachodnimi, zbrojne trwanie na Kresach traciło polityczną rację bytu. Komenda Wileńsko - Nowogródzka oraz dowództwo Inspektoratu Grodzieńskiego podjęły, zgodnie z zaleceniami centralnego polakowskiego ośrodka dowódczego w Polsce (DSZ), decyzję o ewakuacji aktywów AK „za linię Curzona”. W Okręgach Wilno i Nowogródek operacja ta trwała od kwietnia do listopada 1945 r. Ewakuacja aktywów organizacyjnych Inspektoratu Grodzieńskiego AK-AKO za jałtańską granicę rozpoczęła się później niż na Nowogródzczyźnie i zakończyła się dopiero w początkach 1946 r. Zdołano doprowadzić wówczas do rozformowania, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, większości oddziałów partyzanckich. Oddziały złożone z osób całkowicie „spalonych” przechodziły przez granicę z bronią w ręku, większość osób jednak lokowana była „na fałszywych papierach” w transportach PUR. Ostatni członkowie Komendy Okręgu i większości Komend Obwodów obu okręgów wyjechali „do Polski” w lecie 1945 r.<sup>4</sup> Na No-

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 34–37, 42–45.

<sup>3</sup> Zob. m.in. A. Chmielarz *Likwidacja podziemia polskiego na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (lipiec 1944 – lipiec 1945)* [w]: *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941–1945)*. Studia, Warszawa 1997, s. 171–195.

<sup>4</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski *Ewakuacja oddziałów AK z Okręgów Nowogródek i Wilno oraz Inspektoratu Grodzieńskiego Okręgu Białostok przez „linię Curzona” na teren woj. białostockiego w latach 1944–1945*, „Wileński Przekaz” 1995, nr 5.

wogródzczyźnie pozostało jednak stosunkowo wiele grup zbrojnych, które zdecydowane były kontynuować działalność.

Evakuacja pozostałości aktywów organizacyjnych i rozbitcie przez NKWD Komendy Wileńskiego Okręgu AK zakończyły w zasadzie działalność tej struktury niepodległościowej na Ziemiach Utraconych. Na Wileńszczyźnie nie powstały już nowe formy polskiej działalności konspiracyjnej porównywalne z tymi, które istniały na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Nie funkcjonowała tam też żadna większa struktura organizacyjna. W latach 1946-1951 trzymało się na Wileńszczyźnie jeszcze kilka (trzy?) polskich oddziałów partyzanckich. Ich działalność miała jednak zupełnie lokalny charakter, będąc izolowaną od innych centrów polskiego oporu<sup>5</sup>.

Po lipcu 1945 r. Wileński Okręg AK, dowodzony przez ppłk Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, został reaktywowany jako jednostka eksterytorialna w obecnych granicach Polski (w latach 1947-1948 jako Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK). Jego działalność sprowadzała się głównie do prac wywiadowczych oraz utrzymywania organizacyjnej więzi środowiska żołnierzy wileńskiej AK<sup>6</sup>. Komendzie eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK podlegały także odtworzone przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” oddziały partyzanckie V i VI Brygady Wileńskiej<sup>7</sup>.

### **Polska działalność niepodległościowa na Nowogródzczyźnie w latach 1945-1953**

Najsilniejszym polskim ośrodkiem kontynuującym opór przeciwko okupantowi sowieckiemu, po wyjeździe w lecie 1945 r. za tzw. „linię Curzona” ostatnich członków Komendy Okręgu AK Nowogródek i zakończeniu planowej akcji „ewakuacyjnej”, było lokalne centrum dowódcze - Obwód nr 49/67, powstały z połączenia dwóch największych struktur terenowych Okręgu AK Nowogródek, tj. obwodów Lida i Szczuczyn<sup>8</sup>. Komendantem Obwodu nr 49/67 był od czerwca 1945 r. ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Funkcję jego zastępcy pełnili: sierż. Paweł Klikiewicz „Irena” (do maja 1947 r.), następnie ppor. Wiktor Maleńczyk „Cygan” (maj 1947 – maj 1949 r.). Por. „Olech” to postać niezwykle interesująca i charakterystyczna dla kresowego ruchu niepodległościowego. Pochodził z polskiej rodziny prawosław-

---

<sup>5</sup> P. Rokicki *Wileńskie brygady partyzanckie* (niepublikowany referat wygłoszony w Klubie „Grota” w czerwcu 2006 r. podczas spotkania poświęconego problematyce polskiej partyzantki na Kresach Północno-Wschodnich); <http://www.ipn.gov.pl/palm.php?serwis=pl&dzial=82&id=3643&poz=3>.

<sup>6</sup> P. Niwiński, *op. cit.*

<sup>7</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002.

nej spod Wołkowyska. Ukończył seminarium nauczycielskie i pracował w szkole w Iszczońnianach (pow. Szczuczyn). Jeszcze przed wojną ukończył podchorążówkę, następnie dostał awans na stopień podporucznika rezerwy piechoty. W Armii Krajowej dowodził jedną z placówek konspiracyjnych Obwodu Szczuczyn (krypt. „Łąka”). Zimą 1944 r. przeszedł do partyzantki, gdzie dowodził plutonem w 2 kompanii w VII batalionie 77 pp AK pod komendą legendarnego por. Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w licznych operacjach bojowych przeciw niemieckim siłom okupacyjnym (rozbiście posterunków w Możejkwie Wielkim i Możejkwie Małym, garnizonów w Jachnowiczach i Jewłaszach, kilka zasadzek na pododdziały żandarmerii i Wehrmachtu). Sierż. „Irena” był w okresie okupacji niemieckiej podoficerem do zadań specjalnych Obwodu „Łąka”, potem w dyspozycji Komendanta Okręgu (kilkakrotnie wymieniany jest w rozkazach KO Nowogródek w punkcie – „pochwały”). Ppor. „Cygan”, który pochodził spod Wasiliszek, został wywieziony „za pierwszego sowieta” na Syberię. Nie zdążył do Andersa i wcielono go do armii Berlinga. Gdy przyjechał na urlop odwiedzić rodzinę – przyszło po niego NKWD. Nie zamierzał drugi raz „jechać” na Sybir, stawiał opór, zabijając kilku funkcjonariuszy. Pozostał mu już tylko „las”.

Obwód dzielił się na placówki, nierównomiernie rozrzucone po terenie powiatów Lida i Szczuczyn. W kilku przypadkach w skład Obwodu weszły całe kompanie terenowe, pozostałe jeszcze po AK (np. kompania Wawiórka krypt. „Wygon”, dowodzona przez ppor. Józefa Poczobutta „Wilka”). Całość sił Obwodu wynosiła kilkuset ludzi (wg źródeł sowieckich - 800). Niektóre z placówek posiadały patrole samoobrony, okresowo mobilizowane do działań zbrojnych. Oprócz siatki terenowej obwód dysponował oddziałem, a właściwie zgrupowaniem, partyzanckim. Oprócz grupy stale przebywającej u boku komendanta „Olecha” tworzyły go pododdziały dowodzone przez sierż. „Irenę”, ppor. „Cygana” i „Petera” (ten ostatni był Alzeczykiem, który wcielony przez Niemców do formacji budowlanych w 1944 r. zbiegł „do lasu” i dołączył do oddziałów AK). Każda z wymienionych grup miała przydzielony odrębny rejon działania („Irena” – centralną część powiatu szczuczyńskiego, „Cygan” – rejon Wasiliszek i Wawiórki, „Peter” – okolice Nowego Dworu i Zabłocia).

W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez „Olecha” panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji Armii Krajowej. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniejsi katolicy i mniej liczni prawosławni (prawosławnym był m.in. dowódca jednego z patroli – Leon Łapot „Magik”, stary partyzant z IV/77 pp AK, jeszcze z czasów okupacji niemieckiej).

---

<sup>8</sup> K. Krajewski *Działalność Obwodu AK Szczuczyn-Lida (nr 49/67) w latach 1945–1949* [w:] *Europa nie prowincjonalna...*, s. 790–805.

W oddziałach „Olecha” walczyli także antykomuniści nie będących Polakami – pojedynczy ochotnicy narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, lejtnant Armii Sowieckiej o pseudonimie „Zielony” (Ukrainiec), wsławił się ogromną odwagą osobistą w walkach z NKWD. Także w pracy na rzecz organizacji siatki terenowej komendant „Olech” wykorzystywał Białorusinów i Rosjan. Pracowało dla niego sporo urzędników sowieckiej administracji terenowej, miał „wtyczki” ponoć nawet w grodzieńskiej milicji i prokuraturze. Ich usługi były szczególnie cenne w zakresie wywiadu i legalizacji. Motywacje tych ludzi zapewne były złożone, jest jasne jednak, iż stając po stronie polskich niepodległościowców opowiadali się oni za wolnością – przeciw systemowi sowieckiemu, będącemu jej zaprzeczeniem. Choć lata okupacji niemieckiej na kresach północno – wschodnich spotęgowały konflikty narodowościowe wśród zamieszkujących je społeczności, umiejętnie rozgrywane przez sowietów, to jednak ostatni polscy niepodległościowcy okazali się zdolni do odrzucenia tego „balastu przeszłości”. Już sama wspomniana „otwarta formuła” w tworzeniu organizacji pokazuje, iż nie byli, jak twierdziła propaganda bolszewicka, „zaślepienymi polskimi nacjonalistami”. Oddziały „Olecha” stykały się z antykomunistyczną partyzantką litewską, zachowując z nią poprawne stosunki. Polskie obozowisko w uroczysku „Horiaczy Bór” stało się nawet okresowym schronieniem dla jednego z tych oddziałów. Można dodać, iż podobną postawę wykazywały oddziały Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, podejmując okresową współpracę z podziemiem litewskim (ostatnie z oddziałów grodzieńskich stworzyły sobie nawet bazę za Niemnem – na terenach przedwojennego państwa litewskiego).

Tak wspomina codzienne bytowanie oddziału „Olecha” jeden z nielicznych, ocalałych żołnierzy, Witold Wróblewski „Dzięcioł”: *„Mieliśmy takie jedno ulubione i względnie bezpieczne miejsce – polanę Horiaczy Bor”. Było to trudno dostępne uroczysko, położone w głębi rozległych, nadniemeńskich borów. Tutaj właśnie udawało się utrzymać porządek dnia jak prawdziwym garnizonie. Dzień rozpoczynała pobudka, wkrótce stawaliśmy w szeregach, z bronią w ręku do modlitwy porannej pod krzyżem na polanie. W dalszej kolejności zajmowaliśmy się czyszczeniem broni. Często po obiedzie odbywały się ćwiczenia taktyczne. [...] Przez cały czas pełniliśmy służbę wartowniczą. Żołnierze na posterunkach zmieniali się co dwie godziny. Komendant sprawdzał, czy partyzanci pełnią tę służbę z wystarczającą czujnością. Był też czas na odpoczynek. [...] Zawsze wymagano od nas odpowiedniej dyscypliny, zachowania spokoju i nadziei w najbardziej krytycznej sytuacji. Każdy dzień kończyła wspólna modlitwa wieczorna na polanie przed krzyżem”.*

Organizacja zbudowana przez „Olecha” nie miała żadnego kontaktu z kierownictwem polskiego podziemia niepodległościowego za jałtańską granicą. Utrzymywał natomiast kon-

takty z poakowskimi ośrodkami konspiracyjnymi w powiatach grodzieńskim i wołkowyskim, a także z kilkoma luźnymi polskimi oddziałami partyzanckimi, głównie z pow. Lida, nawiązującymi do tradycji AK (Jan Bukatko, Michał Durys).

Można powiedzieć, że działalność organizacji „Olecha” miała dwa wymiary. W perspektywie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim – polska zbrojna obecność na Ziemiach Utraconych wydawała się mieć zasadnicze znaczenie. Sam „Olech” podkreślał w rozmowach z podkomendnymi, iż są oni wojskiem polskim w konspiracji, że w momencie przełomowym oni będą przywracać tu Polskę. Z drugiej strony partyzantka prowadzona przez Olecha miała zadania i cele doraźne. Była samoobroną miejscowego społeczeństwa przeciw terrorowi NKWD, nadużyciom i bezprawiu przedstawicieli władz sowieckich. Szczególnie surowo zwalczano pracowników administracji, okrutnie odnoszących się do ludności. Konsekwentnie zwalczano agenturę NKWD, która działalność stwarzała podstawę sowieckim siłom bezpieczeństwa do działań represyjnych wobec ludności cywilnej. Zdobywano też środki materialne potrzebne do finansowania pracy organizacji (m.in. akcje na agencje bankowe w Nowym Dworze i Wasiliszkach). Wspomniany partyzant „Dzięcioł” tak charakteryzuje działania prowadzone przez oddział: *„[...] organizowaliśmy zamachy na różnych [sowieckich] naganiaczy, agitatorów, funkcjonariuszy partyjnych, którzy zapędzali ludzi do kołchozów. Niszczyliśmy pierwsze urzędy kołchozowe. Broniliśmy ludzi przed grabieżą ich ojcowizny, przed sowieckim niewolnictwem”*. Józef Berdowski „Ziuk” dodaje: *„Chciałem powiedzieć, że niestety czasami akcje nasze były bardzo surowe. Trzeba [było] mocno ukarać, czasem dla przykładu, i dla zastraszenia. Ale innej rady nie było. Albo walka, albo nic. Byliśmy w warunkach bardzo trudnych, było nas niewielu. Terror ze strony władz sowieckich był szalony”* [...] *Dzięki naszej samoobronie to się jakoś łagodziło*.

„Olech” starał się także podtrzymywać na duchu mieszkańców powiatów szczuczyńskiego i lidzkiego. W bazie oddziału znajdował się odbiornik radiowy z anteną umocowaną na sośnie. Dzięki niemu partyzanci mieli dostęp do informacji przekazywanych przez polskojęzyczne rozgłośnie funkcjonujące w „wolnym świecie”. Upowszechniano je wśród członków organizacji i ludności za pośrednictwem gazetki o nazwie „Świtez”. Ponadto sporządzano okolicznościowe ulotki i proklamacje, pozostawiane w terenie m.in. po wykonanych akcjach (starano się informować, dlaczego w stosunku do szczególnie szkodliwych, nieludzkich pracowników sowieckiego aparatu okupacyjnego podejmowane są akcje odwetowe, z reguły czyniono tak po zlikwidowaniu jakiegoś bolszewickiego „asa”).

Pomimo skrajnie trudnych warunków („Olech” i jego żołnierze mieli przeciwko sobie - ogromny aparat NKWD) organizacja polska w szczuczyńskim i lidzkim przez pierwsze

cztery lata po wojnie, dzięki poparciu ludności trzymała się całkiem nieźle. Historyk z Białorusi, Andrzej Poczobut, ocenia, że: „[...] jeszcze w 1948 r. na terenie rejonów lidzkiego i szczuczyńskiego (obłasti grodzieńskiej) faktycznie panowała dwuwładza. W dzień rządząli komuniści, w nocy – partyzanci”.

Organizacja „Olecha” mogła latami trwać w terenie i działać, gdyż cieszyła się autentycznym poparciem miejscowej ludności, która w polskich partyzantach widziała obrońców przed sowieckim systemem administracyjno – policyjnym. Wróblewski wspominał m.in.:

*„[...] w okolicach Grodna, Szczuczyna, Nowego Dworu, Lidy czy Nowogródka nadal mieszkało wielu Polaków. Wciąż napotykało się tam w większości polskie miasteczka, wioski, zaścianki, przysiółki. Prócz katolików Polaków – żyli w nich prawosławni, uważający siebie za Białorusinów, Polaków lub „tutejszych”. Kiedy wstępowaliśmy do jakiejś chaty, nie pytaliśmy, czy gospodarz jest Polakiem, Białorusinem czy „tutejszym”, czy rodzina jest katolicka czy prawosławna. Było to dla nas obojętne. Wszyscy mieszkańcy byli gościnni – i przyjmowali na – jak to się mówi – czym chata bogata. System sowiecki był tak absurdalny i zbrodniczy, że nikt z nas nie wierzył w jego trwałość. Byliśmy przekonani, że prędzej czy później runie cały porządek komunistyczny w Europie, a ziemie kresowe powrócą do wolnej i niepodległej Polski. Co więcej, wierzyła w to znaczna część ludności – katolickiej i prawosławnej. Ciężkie przeżycia wojenne oraz nowe przejawy sowieckiej przemocy jeszcze bardziej utrwalały tę nadzieję. ”.*

W 1948 r. oddziały podlegające ppor. Olechowi podjęły zakrojoną na szeroką skalę operację przeciw kolektywizacji kresowej wsi, realizowanej przez administrację sowiecką. Zaatakowano i zniszczono kilkanaście organizujących się kołchozów. Likwidowano przy tym najbardziej szkodliwych aktywistów sowieckich i rozbijano posterunki Wojsk NKWD lub *istriebków* (nieregularnej formacji milicyjnej podlegającej NKWD). Był to jednak już ostatni sukces oddziału.

Zimą 1949 roku operacje Wojsk NKWD, poprzedzone rozpracowaniem agenturalnym, rozbiły dwa pododdziały podlegające „Olechowi” (polegli ich dowódcy – „Peter” i „Cygan” oraz wielu żołnierzy). Pod koniec kwietnia 1949 r. oddział dowodzony przez „Olecha” przebił się w okolicach Stankiewicz przez obławę silnej grupy operacyjnej NKWD. Trzy tygodnie później, 12 maja 1949 r., został jednak ponownie zlokalizowany przez agenturę. Tym razem operację przeprowadzono bardzo starannie. Do operacji, którą kierował szef MGB obwodu grodzieńskiego Frołow, rzucono ponoć jednostki w sile pułku. Miejsce postoju partyzantów otoczyły cztery tyraliery *czekistów*. Przez trzy pierwsze partyzanci zdołali się przebić, jednak ich manewr został zlokalizowany i powstrzymany zmasowanym ogniem broni maszynowej.

Prawie wszyscy padli wraz ze swym komendantem. W ręce sowietów wpadli ranni – adiutant „Olecha” - Zygmunt Olechnowicz „Zygma” (partyzant z batalionu „Ragnara” z lat okupacji niemieckiej), Witold Wróblewski „Dzięcioł” i jego siostra Genowefa, łączniczka oddziału. Po ciężkim śledztwie zostali skazani na 25 lat obozu koncentracyjnego (Wróblewski po wyjściu z obozu zamieszkał we Lwowie – dzięki jego relacji wiele szczegółów działalności „Olecha” uratowanych zostało od zapomnienia; Olechnowicza nie chcieli sowieci wypuścić na wolność – po upływie wyroku zamiast zwolnić go, wsadzili do *psychuszki*, gdzie przebywał do końca życia).

W okresie zimy i wiosny 1949 r. została rozbita również organizacja terenowa „Olecha”. W niektórych wsiach aresztowano po kilkadziesiąt osób jednocześnie, ofiarą represji padły wówczas setki mieszkańców kresowych osad wspierających polskie zbrojne trwanie na Nowogrodzyczynie. Choć śmierć Anatola Radziwonika „Olecha” położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw sowietom na terenie dzisiejszej Białorusi, to jednak ostatnie grupy partyzanckie wywodzące się ze struktur kierowanych przez niego przetrwały do początku lat pięćdziesiątych.

Niezależnie od ośrodka konspiracyjnego kierowanego przez ppor. „Olecha”, na Ziemi Nowogrodzkiej działały także zdecentralizowane, lokalne pozostałości placówek konspiracyjnych AK i partyzanckie oddziały samoobrony nie związane z żadnym centrum dowódczym. Do najaktywniejszych spośród nich należały wspomniane już oddziały Jana Bukatki i Michała Durysa (pow. Lida), Bronisława Jurgieła (Iwie-Wołożyn-Juraciszki), Czesława Ry-maszewskiego „Nagana” (pow. Baranowicze). Były one stopniowo likwidowane przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Niektóre ich wystąpienia miały wręcz spektakularny charakter (np. w 1948 r. „Jurgielewcy” opanowali rejonowe miasteczko Juraciszki, dokonując rekwizycji i likwidując funkcjonariuszy bezpieczeństwa i ich współpracowników). Jeszcze w okresie 1949–1953 na Nowogrodzyczynie występowało co najmniej siedem polskich grup zbrojnych<sup>9</sup>. Ostatnie zbrojne wystąpienia polskie skierowane przeciwko władzom sowieckim miały tu miejsce w drugiej połowie 1953 r.

### **Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej (1945-1948).**

Ewakuacja dowództwa i znacznej części aktywów organizacyjnych grodzieńskiej organizacji AK za linię Curzona nie zakończyła jednak historii polskiego oporu na tym terenie.

---

<sup>9</sup> K. Krajewski *Partyzantka poakowska na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1946-1953*, [w:] *Ostatni leśni...*, s. 117–118.



Pozostałości struktur AK-AKO na Grodzieńszczyźnie funkcjonowały nadal jako Obwód nr 10, nadal występujący pod nazwą Armii Krajowej. Ta nowa struktura poakowska powstała w lecie 1945 r. na bazie aktywów konspiracyjnych Obwodu Grodno Prawy Niemen AK-AKO (w tym głównie Rejonu II obejmującego placówki: Druskieniki, Marcinkańce; Rejonu III – Berszty, Jeziory, Porzecze; części rejonu V – placówki Grandzicze i Wiercieliszki oraz Rejonu VI – Wiejsieje – zlokalizowany na Litwie). Pomimo wykazywania w strukturze Okręgu Białystok Zrzeszenia WiN – Obwodu Grodno, Obwód nr 10 nie miał łączności ze swoją byłą macierzystą organizacją. Posiadał on strukturę terenową podzieloną na plutony oraz stałe oddziały partyzanckie (łącznie liczebność organizacji wynosiła około 500–600 członków). Jej dowódcą pozostawał cały czas por. Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemen”, „Morski” (nominalnie pełniący funkcję I-go zastępcy prezesa Obwodu Grodno WiN). Opowiedział się on zdecydowanie przeciwko ewakuacji członków konspiracji za tzw. „linię Curzona” i „wygaszaniu” polskiej akcji niepodległościowej na Ziemiach Utraconych. W chwili podejmowania decyzji o pozostaniu na „straconym posterunku” miał za sobą długi staż konspiracyjny i bojowy. W okresie okupacji niemieckiej organizował konspirację ZWZ-AK w rejonie Druskiennik, a w 1943 r. sformował pierwszy oddział partyzancki w Obwodzie AK Grodno, z którym jesienią tegoż roku przeszedł na teren Okręgu AK Nowogródek (z rąk Niemców zginęła wówczas, w wyniku represji, większość jego rodziny). Na Nowogródzczyźnie służył ze swoimi podkomendnymi kolejno w III, I i VII batalionie 77 pp AK, uczestnicząc w wielu walkach i operacjach bojowych przeciw niemieckim siłom okupacyjnym. Uniknął rozbrojenia i niewoli sowieckiej pod Wilnem i jesienią 1944 r. powrócił a grupą swych ludzi w rodzinne strony – w okolice Druskienik<sup>10</sup>. Jego bezpośredni współpracownicy stanowili jednocześnie ścisły sztab przyszłej organizacji. Byli to dowódca jednego z pododdziałów pełniący faktycznie funkcję zastępcy por. „Mena” – Józef Mikłaszewicz „Fala” (przeszedł cały szlak partyzancki z „Menem”), Stanisław Zautra „Jurand” – szef wywiadu, Albin Żukowski „Znany” – adiutant komendanta obwodu, Franciszek Talewicz „Komar” – szef wyszkolenia.

Podstawową siłą obwodu, zdolną do reagowania na działania strony sowieckiej, były oddziały partyzanckie, dowodzone bezpośrednio przez por. „Mena”. Latem 1946 r. główny oddział Obwodu nr 10 bazujący w Puszczy Grodzieńskiej liczył ponad 70 żołnierzy działających w zwartej grupie. Ponadto nad Niemnem, wzdłuż starej granicy polsko-litewskiej operował oddział Bronisława Maciukiewicza „Bąka”, „Bawarskiego” (przeciętnie niespełna kilkunastu żołnierzy). Jesienią 1946 r., wobec strat ponoszonych w walkach z sowietami, oddział główny podzielony został na trzy mniejsze jednostki, dowodzone przez Józefa Mikła-

---

<sup>10</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski „Niemen” *znad Niemna*, „Polska Zbrojna”, 24–26 IX 1993.

szewskiego „Fale”, Franciszka Talewicza „Komara” i Franciszka Markisza „Niedźwiedzia”<sup>11</sup>. Wszystkie pododdziały podległe „Menowi” zdołały przetrwać zimę 1946 na 1947 rok i z wiosną wznowiły działania samoobronne. Kolejna zima spędzana w leśnych ziemiankach ukrytych w Puszczy Grodzieńskiej okazała się jednak dla partyzanckiego zgrupowania tragiczna. Pododdziały „Komara” i „Niedźwiedzia” zostały w lutym 1948 r. zlokalizowane i zniszczone podczas operacji prowadzonych przez WW NKWD. Z rozbitków grupy „Niedźwiedzia” utworzono nowy pododdział, dowodzony przez Józefa Stasiewicza „Samotnego”. Obok Grupy „Bąka” pojawił się dodatkowy patrol dowodzony przez Stanisława Burbę „Skoczka”.

Obwód prowadził bardzo intensywną działalność bojową z zakresu samoobrony przed sowieckim aparatem terroru. Można oceniać, iż patrole „Mena” - „Niemna” zlikwidowały ponad 120 funkcjonariuszy NKWD i sowieckiej administracji szczególnie szkodliwych dla społeczności polskiej, w tym kilku lokalnych dygnitarzy (m.in. dwóch szefów Rejonowych Oddziałów NKWD) oraz agentów i informatorów NKWD. Tylko w kwietniu - maju (do 4 tego miesiąca) 1948 r. pododdział Józefa Mikłaszewicza „Fali” w ramach akcji odwetowej za wydanie patroli „Komara” i „Niedźwiedzia” zastrzelił 16 sowieckich współpracowników.

Koniec działalności Obwodu nr 10 przyniosło rozbitcie oddziału „Fali”, zlokalizowanego przez NKWD pod Grodnem na kolonii miejscowości Łopienki. Wśród 9 poległych partyzantów znajdował się również por. „Men” – „Niemen” oraz Józef Mikłaszewicz „Fala”. Masowe aresztowania uczestników siatki terenowej oraz ludności wspierającej polską konspirację, dopełniły klęski.

Co najmniej trzy grupy partyzanckie wywodzące się z Obwodu nr 10 przetrwały jednak aż do początku lat pięćdziesiątych. Ciężar działań organizacyjnych przeniesiony został wówczas na tereny litewskie – za Niemnem. Ostatnia z nich, dowodzona przez Stanisława Burbę „Skoczka”, została zlikwidowana dopiero w 1953 r.

### **Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej (1945-1948)**

Wyciszenie polskiego oporu miało charakter czasowy także w powiecie wołkowyskim. Choć jesienią 1945 r. opuściły go setki akowców i sporo ludności cywilnej, nadal pozostały tu dziesiątki tysięcy Polaków. Dość szybko przedstawiciele społeczności polskiej na ziemi wołkowyskiej wypracowali kolejną formę organizacyjną dla swych dążeń niepodległościowych. W czerwcu 1946 r. utworzona została przez byłych żołnierzy AK-AKO z Obwodu

<sup>11</sup> T. Łabuszewski *Poakowskie oddziały partyzanckie w byłym Inspektoracie Grodzieńskim AK-AKO-WiN 1945-1950*, w: *Europa nie prowincjonalna...*, s. 806–824.

Wołkowysk lokalna polska struktura konspiracyjna, określana jako Samoobrona Wołkowyska, lub Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej. Inicjatorem jej powstania był były kapelan stacjonującego przed wojną w Wołkowysku 3. pułku strzelców konnych, ks. mjr Antoni Bańkowski „Eliasz”. W polskiej konspiracji niepodległościowej działał on od początku wojny (autorzy niniejszego szkicu spotykali jeszcze ludzi, których zaprzysięgał w ZWZ-AK). Najbliższymi współpracownikami księdza „Eliasia” byli starzy akowcy – Bronisław Chwieduk „Cietrzew” i Antoni Szot „Burza”. Początkowo Samoobrona Wołkowyska obejmowała swoim zasięgiem obszar gminy Krzemienica, w której „Eliasz” był proboszczem. Stopniowo rozbudowano ją także na gminy sąsiednie: Piaski, Roś, Zelwa, Mosty, Biskupice i częściowo Izabelin<sup>12</sup>. Organizacja posługująca się nadal nazwą AK, dysponowała zorganizowaną siatką terenową podzieloną na kilka plutonów konspiracyjnych, zwanych też „ośrodkami” (łącznie 200–300 członków i osób współpracujących). Organizacja stworzyła także wydzielony pion łączności oraz wywiadu, którymi kierowali Marian Zając „Bahniewicz” oraz podoficer Armii Czerwonej, antykomunista Nikołaj Iwanow – będący nominalnie dowódcą *istriebków* w Zelwie.

Samoobrona Wołkowyska była strukturą o charakterze lokalnym – odizolowaną od innych polskich ośrodków niepodległościowych (posiadała jedynie luźny kontakt ze szczuczyńsko – lidzką organizacją por. „Olecha”). Dzięki sprawnej organizacji i przestrzeganiu zasad konspiracyjnych udało się Samoobronie Wołkowyskiej przetrwać blisko dwa lata, czyli do drugiej połowy 1948 r.

Dysponowała ona stale jednym stałym oddziałem partyzanckim, sformowanym w drugiej połowie 1946 r., oznaczonym kryptonimem „Reduta-2”, „Żądło”. Jego kolejnymi dowódcami byli: Antoni Szot „Burza”, Józef Karnacewicz „Kwiat”, Michał Cisłowski „Gołąb” i Bronisław Chwieduk „Cietrzew”. Liczył on przeciętnie około 20 żołnierzy przebywających stale w polu, z bronią w ręku. Zimą 1946/1947 r. oddział został podzielony na kilkusobowe patrole, którym łatwiej było przetrwać ten trudny okres. Wiosną 1947 r. „Reduta-2” została zreorganizowana. Z jej kadr utworzono nową grupę oznaczoną kryptonimem „Żądło”, dowodzoną przez Józefa Karnacewicza „Kwiata” (liczyła kilkunastu żołnierzy). Wkrótce potem powstał kolejny oddział dowodzony przez Michała Cisłowskiego „Gołębia” (w 1948 r. liczyła ponad 20 partyzantów). Oddziały partyzantki wołkowyskiej były mniej aktywne niż jednostki bojowe Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Unikały starć z NKWD i milicją, prowadząc najbardziej niezbędną samoobronę polegającą na likwidowaniu agentury przeciwnika. W czerwcu 1948 r. oddział „Gołębia” został częściowo rozbity w walkach z grupami operacyjnymi NKWD. W polu utrzymała się jedynie grupa dowodzona przez Bolesława Chwieduka „Cie-

---

<sup>12</sup> *Ibidem.*

trzewia”. Jednak i ona została rozbita w walce 13 września 1948 r. we wsi Stanielewicze (ranny „Cietrzew” wpadł w ręce NKWD – został skazany na 25 lat obozu koncentracyjnego, z którego zwolniono go dopiero w 1972 r. !). Grupa „Żądło” została rozbita jeszcze wcześniej – w maju 1947 r. w wyniku „wsyp” i aresztowań.

Pomimo ponoszonych strat konspiracja wołkowyska kontynuowała swoją działalność w coraz jednak bardziej ograniczonym zakresie aż do początku lat 50. Wtedy to rozbity został ostatni jej oddział dowodzony przez Alfonsa Kopacza „Wróbla”, „Alfonka”.

### **Polesie - Związek Obrońców Wolności (1944 – 1949)**

Na Polesiu polska konspiracja wojskowa, nawiązująca do form pracy AK, po wejściu wojsk sowieckich w lipcu 1944 r. – nie odrodziła się. Głównym powodem były straty spowodowane wpieryw aresztowaniami niemieckimi, a po „wyzwoleniu” – sowieckimi, a także odejście większości kadry z oddziałami 30 DP za Bug. Nie oznacza to jednak, że społeczeństwo polskie zrezygnowało z oporu wobec niechcianej, obcej i wrogiej władzy.

Już w 1945 r. powstała na Polesiu (w Brześciu) organizacja konspiracyjna pod nazwą Związek Obrońców Wolności (ZOW). Ze względu na przyjęte formy pracy można ją porównywać z jednej strony do Zrzeszenia WIN, zaś ze względu na środowiska które objęła swą działalnością – do tak licznych za „jałtańską granicą” konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. Konspiracja ZOW w zasadzie nie stawiała sobie celów wojskowych. Jej głównym zadaniem było podtrzymywanie postaw patriotycznych i dążenie do zachowania świadomości narodowej Polaków na dawnych ziemiach północno-wschodnich II RP (na terenie BSRS). Cele te realizowano poprzez prowadzenie tajnego nauczania języka polskiego, historii polski i religii katolickiej; ratowanie przed zniszczeniem i dewastacją pomników historycznych; organizowanie pomocy osobom represjonowanym oraz znajdującym w ciężkiej sytuacji materialnej. Organizacja odwoływała się do wzorów harcerskich i stosowała harcerskie formy pracy. Członkami ZOW, obok młodzieży z poleskich miast i wiosek zamieszkałych przez ludność polską byli również pojedynczy Białorusini. Założycielem i dowódcą ZOW był akowiec Zygmunt Stachowicz „Żmudzin”, zaś jego zastępcami Ryszard Snarski „Soroka” i Leonard Konikiewicz „Topola”. Opiekunem duchowym środowiska został ksiądz jezuita Wacław Jaziewicz „Żuraw” (w działalność ZOW miało być, wg opisu L. Konikiewicza, zaangażowanych 7 księży). ZOW w Brześciu liczył ponad 40 członków. Komórki organizacji działały też w Kobryniu (około 40 osób pod dowództwem Jana Komorowskiego) i w Baranowiczach (12 osób). Mniejsze komórki ZOW zbudowała w Peliszczach, Załuziu, Horodcu, Nieświeżu i

Niedźwiedzicy. Podjęto też próbę budowania ZOW we Lwowie. Organizacja została zlikwidowana przez NKWD w 1948 r., a jej członkowie otrzymali wyroki po 25 lat łagrów<sup>13</sup>. Symbolem losów młodzieżowych poleskich konspiratorów są Jeremi Odyński i Jan Preuzner, zastrzeleni przed bramą obozu 27 sierpnia 1953 r. po nieudanej próbie ucieczki z „40” kopalni Workuty<sup>14</sup>. Jediną pamiątką po tych dzielnych ludziach jest dziś tablica pamiątkowa poświęcona Odyńskiemu, umieszczona w krużganku kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej w Warszawie. Jeremi Odyński był dobrze zapowiadającym się poetą. Szczególną wymowę ma jego ostatni wiersz pt. „*Ostatni list*”, napisany w przeddzień ucieczki, o której wiedział, że nie może się udać. Wydaje się, że oddaje coś z ducha „pokojoyej” konspiracji poleskiej. Odyński napisał m.in.: *Odchodzę na Zachód ... / Zabieram wspomnienia / A wieści o was / przekażę najbliższym / A jeśli nie dojdę / zakopcie głęboko/ Wszak mrozy tu wielki / i wilki i lisy / A może jednak / Nie kopcje głęboko/ A może jednak / Trochę bliżej nieba / Bo wierzę, że kiedyś / Jakaś wielka wiosna / Roztopi lody / Pieczory, Workuty [...] Uwierzcje Rosjanie / Na tej naszej ziemi/ Nie może być wszystko / W kolorze czerwonym / Na tej pięknej ziemi / Są też inne barwy / A życie nie może / Przemijać w niewoli.*

<sup>13</sup> L. Konikiewicz *Szlakiem niepostusznych. Dzieje Związku Obrońców Wolności i ich rodzin na Kresach Wschodnich, w archipelagu GUŁag i w Stanach Zjednoczonych 1945-1997*, Warszawa 1998, s. 8–53; W. Wybranowski *Nie oszczędzali nikogo* „Nasz Dziennik”, nr 121 z 26 V 2003; A. Gręgdzik *Polacy na Białorusi w polityce władz sowieckich po II wojnie światowej*, „Nasz Czas”, 30 XI 2006.

<sup>14</sup> W. Dusiewicz *Harczerze z Workuty [w:] Sowieckiemu zniewoleniu Nie. Harcerska druga konspiracja 1944–1956*, praca zbiorowa, Warszawa 2005, s. 227–230.